Nr. 4 (72) POZNAŃ DNIA 23 STYCZNIA 1938 R. Rok III.

Polska Narodowa

Cena 10 groszy

Tygodnik polityczny

Stronnictwo Narodowe Organizacją Narodu Polskiego

ANTONI WOLNIEWICZ.

W marszu do zwycięstwa

Fragmenty z przemówienia na poświęceniu proporca S. N. Koła Jeżyce w Poznaniu

Przed chwilą święcony był uroczyście proporzec — widomy symbol naszej idei i ofiarnej walki o jej zwycięstwo dla dobra Polski.

I zbiega się ta uroczystość nieomal z momentem, w którym zegar dziejowy przesunął swe wskazówki na rok 1938 — oznajmiając Polsce, że znajduje się w dwudziestym roku swej niepodległości i zjednoczenia, a w tysiąc siedemdziesiątym piątym swego historycznego bytu.

Jednak radosną zbieżność tych momentów zamąca nam świadomość niepewnego jutra Europy, ciężkiego położenia Polski — rządzonej nie tak jakby sobie lwia część Narodu życzyła!

I właśnie w tej chwili jest moment odpowiedni, aby tu, pod wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej — Tej w cudy wielmożnej Pani, która nas prowadziła do wielkich czynów, dała nam miano „przedmurza chrześcijaństwa", wiodła nas na pola Grunwaldu i Chocimia, starła wrażą przemoc pod murami Częstochowy i Wiednia, zasłoniła Polskę swą piersią przed dziczą bolszewicką nad Wisłą, — wypowiedzieć nasze zdanie, wyrzucić z siebie to wszystko, co nas boli, i to, do czego tęsknimy. Wypowiedzieć — bo mówić nam nikt zakazać nie może!

Chcemy naprawy stosunków w Polsce, prawdziwego zjednoczenia sił Narodu do walki z złem, chcemy szlachetnych serc i sprawiedliwych umysłów do budowy nowego ustroju Polski Narodowej. Trzeba nam jednak pamiętać, że będą to marzenia nierealne, jeżeli nie poznamy swych wartości, ale i błędów; jeżeli nie rzucimy wzrokiem wstecz, w tę przeszłość słoneczną, górną i szumną i w tę ponurą, przyziemną i podłą, jeżeli nie poznamy swych wrogów wewnętrznych i zewnętrznych — i tych w chałatach chodzących, — i tych braci — judaszów przez nich opłacanych — i tych w szkarłacie „proletariatu" się kąpiących i tych demokratów z bazyliszkowym uśmiechem pod parawan katolicyzmu się chowających.

W tej chwili staje przed oczyma mymi Piotr Skarga z rozwianym włosem, z wyciągniętymi rękoma, — z obrazu Matejki — jak ciska gromy na Polskę i przepowiada na długo przedtem jej upadek.

Nie mylił się proroczy umysł wielkiego kaznodziei! Naród upadł z nikczemnego warcholstwa, prywaty i rządów zdegenerowanej „elity".

Powstał wreszcie — zdawałoby się — po to, by naprawić błędy, wykorzenić zło, pójść za radą wielkich wieszczów. Zdawało się, że Polska cały świat zadziwi, że pójdzie za Dmowskim, by budować okazały gmach swego wspaniałego majestatu, któryby przyświecał innym narodom.

Niestety stare grzechy i wrogie moce nie pozwoliły na czas zrzucić bielma z ócz Narodu. Walką o wolność zajęty nie zauważył, że nie ci, którzy granice państwa wykuwali, ci najgodniejsi synowie tej ziemi, kochający Naród — a złe duchy wschodu, żądne władzy, duchy z pod znaku lewicy, do steru się dorwały.

Jeśli jesteśmy u progu Nowego Roku, jest pora, aby rzucić wzrokiem wstecz — co dzieje się z tym wspaniale poczętym gmachem — Rzeczypospolitej Polskiej. Z smutkiem i lękiem jej najwierniejsi synowie — stwierdzić będą musieli, że z dnia, na dzień burzone jest wielkie dzieło — wysiłek wielu pokoleń, że wpadliśmy w grzęzawisko i zachłystujemy się już bagnem, krzycząc ostatnim wysiłkiem — ratunku!

Eksperymenty takie czy inne, hasła gdyby nawet słuszne i wspaniałe, o ile bez wiary w Naród są rzucane, deklaracje chociażby najbardziej katolickie i narodowe, nawet — o dziwo — antyżydowskie, ordery chociażby najokazalsze — nie pomogą już nic!

Naród nie da się uśpić kawiarnianą polityką — żąda tej wielkiej, któraby wprowadziła ład i porządek w kraju, sprawiedliwą gospodarkę, uczciwy podział zarobków, któraby dała Polskę dla Polaków. Polskę bez żydów, Polskę niezakłamaną, Polskę Narodu Katolickiego, Polskę która potrafiłaby uporać się z karłem gdańskim i wymusiła posłuch swych postulatów i żądań u sąsiadów.

Naród w swych najszerszych masach zrozumiał swój obowiązek Polaka i żąda — aby ci, co Polskę całą swą duszą ukochali — przewodzili tej Polsce.

Naród widząc dzisiejszej polityki „bieg nad brzeg przepaści", jak nawet określił to jeden z ministrów, wziął w swe ręce rząd dusz Polską. Aby zwyciężyć złe moce wyrobił w sobie dyscyplinę i ofiarność, kształci swą duszę w zasadach Chrystusowych i narodowych ideałów. Nie kieruje się ambicjami osobistymi jednostek, za kłamaniem, obłudą, oszczerstwem i złodziejstwem a braterską współpracą nad sobą i

(Ciąg dalszy na str. 2-giej.)

Zjednoczenie Narodu
w szeregach
Stronnictwa Narodowego

„Bóg się rodzi..."

Gwiazdka w Stronnictwie Narodowym w Bydgoszczy

Dnia 4. 1. 38. odbył się obchód gwiazdkowy S. N. w Bydgoszczy przy udziale przeszło 600 członków. Zebranie zagaił kierownik grodzki S. N. kol. Al. Stranz, składając życzenia wszystkim członkom z tym, aby Nowy Rok przyniósł także i w Polsce rządy narodowe.

Po odśpiewaniu „Pieśni Bojowej" zabrał głos ks. Kopeć, który w pięknym przemówieniu podniósł zasługi S. N. w pracy dla dobra przyszłej Wielkiej Polski, życząc równocześnie Stronnictwu Narodowemu dalszego pomyślnego rozwoju tak, aby ideologia jego ogarnęła całą Polskę, a organizacja w krótkim czasie skupiła wszystkich narodowo myślących Polaków.

Po tradycyjnym łamaniu się opłatkiem i odśpiewaniu kilku kolęd, przemówił kol. A. B. Lewandowski, prezes Zarządu Powiatowego S. N. w Bydgoszczy, podkreślając jasne stanowisko S. N. wobec Kościoła Katolickiego. Stronnictwo Narodowe bowiem jest jedyną organizacją polityczną, która umie wystąpić zawsze i wszędzie w obronie Kościoła Katolickiego i bronić zasad Chrystusowych.

Na uwagę zasługuje fakt, że z inicjatywy jednego z członków S. N. kol. Józefa Stranza, który ofiarował S. N. na gwiazdkę 20 bluz organizacyjnych i na apel Zarządu, by przykład znalazł naśladowców — ofiarowali w dalszym ciągu następujący członkowie bluzy: kol. kol. Nowak P. 10 bluz, Kogut — 10 bluz, Udzikowski 10 bluz, Robakowski — 50 bluz, Paszke A. — 10 bluz, Suminski — 10 bluz i A. B. Lewandowski, prezes pow. S. N. 10 bluz. Przykład godny naśladowania! Wierzymy, że lista szlachetnych ofiarodawców — którym Zarząd złożył podziękowanie, przyjęte entuzjastycznymi oklaskami, nie została jeszcze zamknięta.

Po odśpiewaniu Hymnu Młodych i obdarowaniu wszystkich członków skromnym upominkiem, kierownik Zarządu Grodzkiego zakończył oficjalną część obchodu gwiazdkowego, po czym nastąpiła skromna zabawa taneczna w ścisłym gronie członków i zaproszonych gości.

Poza tym odbyły się zebrania poszczególnych Kół S. N. w Bydgoszczy, a mianowicie: dnia 27. 12. 37. zebranie VI Koła, gdzie referat wygłosił referent administracyjny Zarządu Grodzkiego kol. Musiał; — dnia 30. 12. 37 r. zebranie członkowskie III Koła na którym przemawiał kol. A. B. Lewandowski, prezes Zarządu Powiatowego S. N.; obecnych ponad 120 członków; dnia 3. 1. 38 r. zebranie członkowskie I Koła na którym przemawiali kol. Budzikowski i kol. redaktor K. Fiedler, na temat sytuacji politycznej we Francji, Hiszpanii, Rumunii i Polsce. Obecnych ponad 100 członków.

(a-es)

Bandyckie wyczyny socjalistów

Koło Stronnictwa Narodowego w Kozach (pow. Biała krakowska), urządziło 9 bm. opłatek z zabawą. W czasie zabawy grupa 30 socjalistów napadła na obecnych z nożami i pałkami. W wyniku krwawej bójki 14 osób odniosło rany. Z pośród napastników bracia Marian i Alojzy Benedowie zmarli z odniesionych ran.

W aresztach policyjnych zatrzymano 7 narodowców. Podobny napad miał miejsce i w roku ubiegłym. Socjaliści grozili i obecnie rozbiciem. Może po ostatniej nauczce nie odważą się napadać na narodowców.

PAMIĘTAJ O BEZROBOTNYCH NARODOWCACH!

(Dokończenie ze str. 1-szej.)

innymi, aby w przyszłym gmachu Polski Narodowej zamieszkali godni Polski synowie.

Pracujemy mrówczym wysiłkiem w pocie czoła. Jesteśmy pokoleniem walki — o zrealizowanie wielkiego dzieła. I dziś, gdy wkoło nas cały świat się unaradawia, a narody, w wyścigu pracy, starają się nawzajem zdystansować w szlachetnej rywalizacji, nie możemy zostać w tyle! I nie zostajemy; nawet na niejednym polu jesteśmy na przedzie!

Przecież to Dmowski odkrył tę prawdę, że świat XIX-wiecza ny spotka sromotna porażka po wojnie światowej! Przecież to my rozpoczęliśmy walkę z żydostwem — wrogiem wiary katolickiej i narodów. I konsekwentnie w trudnych warunkach, mimo przeszkód ze strony finansjery żydowskiej jej pachołków prowadzimy ją do pomyślnego skutku. Budujemy zdrowy stan mieszczański, budujemy szkołę wychowania narodowego, — nadajemy kulturze piętno narodowe, wciskamy w zastygłe niemocą starości umysły zasady narodowe, rzucamy śmiały program przebudowy społecznej, gospodarczej i ustrojowej, w której zatriumfowałby Naród — i tylko Naród!

I o ile jeszcze dziś znajdą się oszczercy — masoni, żydzi, komuna i jej przybudówki, o ile jeszcze dziś są wrogowie myśli katolicko - narodowej, którzy chcą nas zdyskredytować w oczach opinii publicznej, nazywając nas warchołami, możemy im odkrzyknąć z mocą: „Zakłamani pachołkowie żydo - komuny — precz z wami!"

Zwycięstwo do nas należy! Z roku na rok przecież wzrastają nasze szeregi. I komu, albo czemu przypisać, że mimo huraganowego ataku nienawiści, szatańskiej furii, wymysłów, szykan i represji, nasze organizacje krzepną, a ich rozpadają się! Bo mamy dwa silne motory naszej walki — wiarę w zwycięstwo idei narodowej, w zwycięstwo prawdy i prawiedliwości katolickiej, oraz wiarę w nadejście dnia, w którym pomiędzy Odrą a Dnieprem, Bałtykiem a Karpatami zbudujemy silne państwo, atrakcyjne dla innych narodów.

W naszym dynamicznym pochodzie nie ścierpimy kłód, nie ścierpimy też obojętności! Dlatego też wołamy do tych, którzy spodziewają się, że „ci inni" dla nich raj narodowy zdobędą, aby zawrócili z drogi uśpienia! Jeszcze jest czas! Tym zaś, którzy chcą w środku stać, wszystkim służyć i tym „czerwonym". którzy chcą macić w tej kadzi, przepowiadamy marny koniec, bo pierwsi starci będą przez kroczącą wciąż naprzód armię Stronnictwa Narodowego!

Idźmy zapatrzeni w symbole naszej walki na tym proporcu wyryte! Zwycięstwo z pewnością do nas należeć będzie. Zwycięstwo to jest bliskie!

Z Polski...

Warszawa. W początkach lutego roku bież. odbędzie się doroczne walne zebranie Banku Polskiego. Dywidenda dla posiadaczy akcyj Banku ma wynosić od 12—15 złotych za każdą akcję.

— Tegoroczne awanse mają objąć 19 tys. pracowników kolejowych.

— W związku ze zmianą granic województw pomorskiego i poznańskiego mają być rozwiązane sejmiki wojewódzkie Wielkopolski i Pomorza.

— W kołach politycznych mówią, iż między b. wojewodą Kirtikliscem a gen. Bortnowskim powstała sprawa honorowa w związku z zeznaniami na rozprawie przeciw Czarnockiemu w Gdyni.

— W jednym z teatrów odbył się wiec pod hasłem utworzenia „frontu demokratycznego". Na wiecu byli socjaliści, ludowcy i członkowie klubu demokratycznego. 90 procent stanowili żydzi. Kiedy ludowiec mówił o komunizmie, żydzi wszczęli tumult i wznosili okrzyki na cześć Stalina i Rosji. Poturbowano też kilka osób.

Poznań. Z więzienia w Rawiczu został zwolniony „arcybiskup" mariawicki Kowalski, skazany na 4½ roku więzienia za czyny niemoralne. Darowano mu 3 lata więzienia.

— Zmarł Ignacy Mielżyński, — właściciel dóbr Iwno i Chropienice, płk. w st. spocz. Śp. Ignacy Mielżyński był jednym z przywódców powstania wielkopolskiego, twórcą 16 p. ułanów wielkopolskich.

Lwów. Przez granicę rumuńską przyjechała do Polski pierwsza partia żydów, którzy uciekają z Rumunii.

— Do obrony inż. Doboszyńskiego zgłosiło się 7 adwokatów: 2 z Warszawy, 3 z Krakowa i 2 ze Lwowa.

W Wołożynie pod Warszawą doszło do bójki między żydami w synagodze.

Żydzi pobili sędziego!

Dnia 9 bm. na ul. Piłsudskiego w Bielsku został napadnięty sędzia grodzki z Białej, p. Leonard Dyrcz, przez dwóch żydów, Szumachera z Bielska, oraz Fawe Gartnera z Aleksandrowic, pod Bielskiem. Bezczelni ci zuchwalcy znieważyli sędziego Dyrcza, bijąc go pięściami po głowie.

Zalanemu krwią sędziemu pospieszyli z pomocą dwaj oficerowie, oraz dwaj posterunkowi. Gartnera przytrzymano, Szumacher zbiegł. Wdrożono za nim pościg.

Chaos

Z błędów naszej rzeczywistości

Na procesie sądowym b. starosty Czarnockiego jeden ze świadków, wysoko postawiony w hierarchii służbowej oświadczył, że Czarnocki był, jest i będzie jednostką ideową, uczciwą i pracującą dla państwa, oraz wyraził swe oburzenie, że b. wojewoda Kirtiklis nie wziął winy na siebie.

To twierdzenie świadka o uczciwości i pracy Czarnockiego brzmi jakoś dziwnie, bo chyba świadkowi znane były oskarżenia sądu, wysunięte przeciw b. staroście.

Wszak człowiek ideowy i szlachetny nieprawnych rozkazów wykonywać nie będzie. Czynić to może jedynie bezideowy, nieuczciwy karierowicz.

Niezdrowy jest również pogląd świadka, że rozkaz przełożonego zwalnia podwładnego od odpowiedzialności za wykonanie czynu nieprawnego. Nawet w wojsku rozkaz nieprawny wykonany być nie powinien.

Jest rzeczą jasną, że jeżeli Czarnocki nadużywał swej władzy z rozkazu b. wojewody Kirtiklisa, to odpowiedzialnym za te rozkazy jest i Kirtiklis, ale za spełnienie tych rozkazów jest już odpowiedzialny wykonawca.

Inny znowu świadek oświadczył (dobrze, że ze wstydem), że za mało przeciwstawiał się nieprawnym rozporządzeniom Kirtiklisa i że miał z nim zatargi z powodu planowanego bandyckiego napadu na „Słowo Pomorskie".

Czy nie było moralnym i prawnym obowiązkiem świadka zawiadomić władze wyższe o zamierzonym napadzie! A w każdym razie po dokonanym napadzie świadek był obowiązany donieść władzom prokuratorskim o sprawcach, inaczej prawnie stawał się wspólnikiem przestępstwa.

Dlaczego więc tego nie uczynił?

Rzecz jasna — na przeszkodzie stanął chaos w pojęciach: prawo, ideowość, uczciwość i t. p.

Z pewnością sam b. wojewoda Kirtiklis był uważany w sferach urzędowych za ideowego i prawego człeka, inaczej chyba nie byłby wysunięty na tak wysokie i odpowiedzialne stanowisko, na którym właśnie powinien był być najsurowszym obrońcą i strażnikiem prawa.

A reakcja członków sejmowej komisji wojskowej na wystąpienie generała Żeligowskiego czy nie jest dowodem chaosu w poglądach? Co ma wspólnego z robotą tej komisji pogląd gen. Żeligowskiego na okólnik premiera w sprawie politycznej? Co to może przeszkodzić w robocie członkom komisji wojskowej i to w robocie zupełnie apolitycznej i ściśle fachowo - wojskowej?

Tak! Chaos w poglądach i w pojęciach!

Przyczyna tego chaosu, który ostatecznie zapanował w obozie pomajowym — sanacyjnym jest zupełnie zrozumiała. Dosyć przeczytać „Strzępy meldunków", by uświadomić sobie tę przyczynę.

W konstelacji bowiem legionowo - pomajowej jedynym słońcem był Józef Piłsudski. Reszta to tylko planety — wiele i pierwszej może wielkości, — ale tylko planety, — żyjące i działające pod wpływem promieni swego słońca.

Piłsudski, jak bardzo wielu ludzi wybitnych, nie cierpiał w swym otoczeniu słońc innych. Więc teraz, gdy tego słońca zabrakło, w konstelacji zapanowała ciemność i chaos, jak również i w jej prawnym spadkobiercy — „Ozonie". W perspektywie zbliża się już co raz bardziej śmierć naturalna.

Czym prędzej ta śmierć nastąpi, tym lepiej. Albowiem sytuacja polityczna w której znajduje się Polska, wymaga, by ten chaos ideowy zastąpiła mocna, żelazna zwartość ideowa całego Narodu Polskiego, co może być jedynie owocem państwa narodowego, ku któremu dążą żywiołowo ci, co garną się pod sztandary zwycięskiego Stronnictwa Narodowego.

Rodosław Stokalski,
generał w st. sp.

„Krewniak" min. Becka

W Gródku Jagiellońskim ma pracownię introligatorską żyd, nazwiskiem Beck. Korzystając z swego nazwiska, podaje on się wszędzie za „krewniaka" naszego ministra spraw zagranicznych. Ale nie dość na tym.

Córka tego żyda, zdawszy w ubiegłym roku egzamin maturalny w gimnazjum w Gródku, zapisała się na wydział matem. - przyrodniczy Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Jako studentka napisała do min. Becka list z prośbą o pomoc materialną w studiach.

W wyniku tej prośby bezczelnej żydowicy posterunek P. P. w Gródku Jagiellońskim otrzymał telegram od min. Becka z poleceniem wydania opinii o petentce.

Czyżby min. Beck chciał rzeczywiście pomagać swej żydowskiej „krewniaczce". — Czy nie dosyć jest Polaków, którzy nie studiują, bo nie mają za co?

Zbliża się surowa zima.
Spieszmy z pomocą
bezrobotnym narodowcom!

„Narodek legionowy" rośnie

Mimo tego, że od chwili wybuchu wojny światowej i pojawienia się (po stronie niemieckiej) pierwszych drużyn legionowych, upłynęło już lat przeszło 20, to jednak wciąż jeszcze znajdują się ludzie, którzy teraz w roku 1938, przypominają sobie, że przecież oni też w legionach służyli...

Na skutek tych (mocno chyba spóźnionych) żądań na terenie Związku Legionistów w Krakowie przeprowadza się od 2 lat weryfikację nowych członków.

Ostatnio naprzykład zweryfikowano tam — i uznano za legionistów I-brygadowych — 80 osób!

A sekretarz komisji weryfikacyjnej w sprawozdaniu za rok ubiegły wyraził się, że „narodek legionowy stale i wytrwale powiększa się"...

Nic dziwnego, że przy takim pomnażaniu się „legionowego narodku", liczy on dziś — po 20 latach niepodległości Polski — więcej legionistów, niż miał ich w roku 1914... Mimo, że dużo z nich przecież umarło...

Cóż to szkodzi? „Narodek legionowy" rośnie — i tyle!

LECH.

Głosy... i echa

Struś chowa głowę w piasek...

Jedną z charakterystycznych cech strusia jest to, że w razie niebezpieczeństwa chowa głowę w piasek, wierząc, że tym sposobem uchroni się przed nieszczęściem.

Te strusie metody — chowania głowy w piasek — stosują także niektóre ugrupowania polityczne, względnie prasa, będąca wyrazicielem opinii tych ugrupowań.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że Polska z dniem każdym zbliża się do chwili ustanowienia u siebie rządów narodowych. Tysiączne zastępy karnych i zdyscyplinowanych członków Stronnictwa Narodowego, zrozumienie przez całe społeczeństwo polskie konieczności walki o Polskę Narodową — oto dowody bliskiego unarodowienia naszej rzeczywistości.

Nic dziwnego, że ten zwycięski pochód idei narodowej w Polsce, obawą i przerażeniem napełnia naszych — i naszego Narodu — wrogów. Widzą oni, że nie ma siły, któraby mogła powstrzymać nasz marsz do Wielkiej Polski. — Chcąc jednak uspokoić siebie i swoich towarzyszy, chowają — strusim zwyczajem — głowę w piasek i usiłują wmawiać, że w Polsce nie widać żadnych możliwości dojścia do władzy rządu narodowego.

Warszawska „Depesza" (nr 3) w artykule redakcyjnym pt. „Naród Polski jest zdrowy" tak pisze:

„Jesteśmy krajem o ludności mieszanej pod względem narodowościowym i językowym, a także religijnym. Dlatego też nacjonalizm polityczny jest nie do pomyślenia w Polsce. Jesteśmy narodem o wielkich tradycjach demokracji uszlachconej i samorządu narodowego przez Sejm i dlatego nie jest w Polsce możliwy ustrój, pozbawiający naród przedstawicielstwa lub równości obywatelskiej. To są kanony polityczne polskie, które trzeba umieć na pamięć, gdy się ma zamiar grać jakąkolwiek rolę w życiu publicznym polskim."

Tak to „demokratyczny" struś chowa głowę w piasek przed triumfem nacjonalizmu polskiego.

Ale zawiodą go te strusie metody!

(j. pat.)

Socjal-komuna i Front Ludowy walczą o dobrobyt żydowskich bankierów

Kto otwiera nasze listy?

Sensacyjna interpelacja sejmowa

Poseł ks. Lubelski zgłosił do p. premiera oraz ministra poczt i telegrafów interpelację w sprawie gwałcenia w urzędach pocztowych tajemnicy listowej. Interpelacja powiada: Dnia 22 grudnia ub. roku wrzuciłem do skrzynki pocztowej w Sejmie list, zaadresowany do b. marsz. Sejmu p. M. Rataja, w którym dziękowałem mu za przesłane mi gratulacje z powodu nominacji mojej przez Ojca św. na infułata-dziekana kapituły katedralnej w Tarnowie.

Dnia następnego dostał p. Rataj list. Koperta tego listu z pieczęcią poczty sejmowej była adresowana, jak to później p. Rataj stwierdził, moją ręką, wewnątrz zaś był list pisany inną ręką od jakiegoś nieznanego ani mnie, ani p. Ratajowi Eug. Chmielewskiego z Przywuchy na Wołyniu.

Następnego znowu dnia, to jest 24 grudnia 1937 r.. zawiadomił p. Rataja adw. dr Olpiński z Warszawy, ul. Nowogrodzka 8, że otrzymał kopertę z pieczęcią poczty w Dubnie na Wołyniu, adresowaną ręką Eug. Chmielewskiego, a wewnątrz koperty list ks. Lubelskiego, napisany do p. Rataja. Nie potrzeba być detektywem, by na podstawie powyższych faktów stwierdzić, że mój list wysłany przez pocztę sejmową do p. Rataja i list p. Eug. Chmielewskiego do adw. Olpińskiego, zanim doszły do rąk właściwych adresatów, były przez kogoś w urzędzie pocztowym w Warszawie, otwierane, przy czym zawartość kopert przez przeoczenie została zmieniona.

Wypadek ten potwierdza opinię tych ludzi, którzy opierając się na podobnych zdarzeniach twierdzą, że w Polsce listy pewnych osób są w urzędach pocztowych przeglądane i notowane i dlatego osoby listy w ważniejszych i poufnych sprawach pisane wysyłają nie pocztą, ale umyślnymi posłańcami, albo dobrze oklejone nie raz i w kilku kopertach. Następnie ks. Lubelski powołuje się na to, że tę tajemnicę listów gwarantuje nie tylko konstytucja, ale i przepisy pocztowe oraz przepisy karne i zwraca się do prezesa Rady Ministrów oraz ministra poczt z zapytaniem, co zamierzają uczynić w sprawie konkretnego wypadku pogwałcenia tajemnicy listowej odnośnie listu jego pisanego do p. Rataja i listu p. Chmielewskiego, zaadresowanego do dr. Olpińskiego.

Corocznie więc powtarza się ta sama historia. W sejmie twierdzą — udowodniają to,— że w Polsce narusza się tajemnicę listów, a minister poczt i telegrafów zaprzecza temu.

A listy — swoją drogą — giną...

Z TEATRU WIELKIEGO

Najpoważniejszym w obecnym sezonie dorobkiem artystycznym Teatru Wielkiego jest — obok „Holendra Tułacza", opera *Meyerbeera „Afrykanka"*.

Egzotyczny charakter „Afrykanki", malujący awanturnicze wyprawy portugalskiego żeglarza Vasco da Gama w poszukiwaniu nowych lądów, wymagał specjalnego wysiłku i nakładu pracy.

Teatr Wielki nie ulakł się jednak tych trudności. Starannie przygotowana sztuka stała się jeszcze jednym sukcesem opery poznańskiej.

W głównej mierze przyczyniła się do tego gra atrystów z dawno u nas niewidzianym *St. Drabikiem (Vasco da Gama)* na czele. Drugą świetną pozycją aktorską był niewolnik *Melusco*, którego grał *Eugeniusz Maj*.

Z ról żeńskich należy wymienić przede wszystkim bohaterkę sztuki, „Afrykankę" *Selicę*, w dobrym wykonaniu i aktorskim i głosowym *dr. Stani Zawadzkiej*.

Sława Bestani, która wystąpiła w roli *Ines*, ma głos miły i ciepły, a przy tym bardzo melodyjny, lecz trochę słaby. Zwłaszcza, że w niektórych momentach zagłuszała ją zbyt silnie brzmiąca orkiestra.

Czysto i dźwięcznie brzmiały głosy *K. Urbanowicza i W. Szpingiera*.

Inscenizację plastyczną „Afrykanki" wykonał — z pełnym, jak zwykle sukcesem — *Zygmunt Szpingier*.

Kierownictwo muzyczne spoczywało w ręku kapelm. *St. Barańskiego*, kierownictwo zaś chóru w ręku *M. Szczęsnowskiego*.

Operę wyreżyserowała *Maria Janowska - Kopczyńska*.

(j. pat.)

Ze świata...

W Wiedniu Związek antysemicki urządził bal karnawałowy pod hasłem „Jedna noc bez żydów".

Düsseldorf. — W miejscowości Levern w powiecie Luebecke — (Westfalia) zmuszono ostatniego mieszkającego tam żyda do opuszczenia gminy. Niegdyś mieszkało tam bardzo wielu żydów.

Budapeszt. Przed świętami Bożego Narodzenia 1500 policjantów budapeszteńskich ze swymi oficerami na czele po odbyciu spowiedzi przystąpiło wspólnie do Stołu Pańskiego w bazylice św. Stefana.

W Madrycie nastąpił wybuch, który zniszczył 8 domów, a 100 osób zginęło pod gruzami.

Jerozolima. Uczony angielski Starkey, który stał na czele ekspedycji archeologicznej w Palestynie, zabity został w górach Holdup w pobliżu Hebronu.

Rio de Janeiro. Rząd zezwolił na ponowne otwarcie lóż masońskich, zamkniętych w czasie stanu wyjątkowego.

Chicago. Żydzi zwołali tu wiec, na którym występowali niesłychanie ostro przeciw Polsce.

Bukareszt. Do Izby Adwokackiej wpłynął wniosek o skreślenie z listy 1500 adwokatów pochodzenia żydowskiego.

— Wyszedł zakaz reklamowania przez radio firm żydowskich. Z dn. 10 bm. rząd rozpoczął akcję odbierania żydom zezwoleń na handel artykułami monopolowymi.

Moskwa. Według danych z dobrze poinformowanych kół, w sowieckich obozach pracy przymusowej znajduje się obecnie ponad sześć i pół miliona obywateli, co stanowi około 4 proc. ogółu ludności Rosji sowieckiej. W obozach znajduje się od 2000 do 10 000 robotników przymusowych.

WRÓG PRZED BRAMĄ

8)

Referat dla Kół S. N.

Cóż to się stało takiego i czemu to przypisać, że Międzynarodówka Moskiewska tak szczodrą ręką sypnęła tyle pieniędzy?

Na to posunięcie złożyło się kilka czynników, do których należą:

1. bankructwo „budownictwa socjalistycznego" w ojczyźnie „bezklasowego" społeczeństwa i rodząca się w ślad za tym konieczność wywołania fermentów i powikłań w innych państwach celem odwrócenia uwagi poddanych czerwonego cara Stalina, od zagadnień wewnętrzno-rosyjskich.

2. poczynione doświadczenia w Hiszpanii i Francji, gdzie rządy frontowo-ludowe doprowadziły do tak wielkiego napięcia wstosunkach wewnętrznych, że zajmują one uwagę całej Europy i pozwalają wmawiać mieszkańcom sowieckiego „raju", że wulkan zachodnio - europejski lada moment wybuchnie i zgniły kapitalizm zachodni obróci w gruzy, i

3. procesy konsolidacyjne wśród tych społeczeństw i narodów, które trądem bolszewizmu jeszcze nie zostały w tym stopniu dotknięte, aby nie mogły przeciwstawić się napierającej coraz silniej inwazji komunistycznej.

W tych warunkach musimy sobie postawić pytanie, jakie czynniki natury duchowej i organizacyjnej, mamy do swej dyspozycji, aby przeciwstawić się naporowi idącemu na nas ze Wschodu.

Mamy mniej więcej tą samą sytuację, którą widzieliśmy w przedrozbiorowych dziejach Rzeczypospolitej. Jest jednak tym razem w Polsce siła, która potrafi przeciwstawić się grożącemu niebezpieczeństwu. Tą siłę stanowi zorganizowane Stronnictwo Narodowe, zdolne do podjęcia walki.

Trzeba jednak, by także każdy Polak, świadomy grożącego Polsce niebezpieczeństwa ze strony komunizmu, stanął w szeregu i wyruszył do śmiertelnego i bezwzględnego boju z bolszewizmem, wspieranym przez żydowskie moce. Nie wolno już bowiem nikomu zasłaniać się tym, że walka ta musi być prowadzona przez Państwo. Bo państwo polskie jest tylko formą bytu Narodu Polskiego, więc Naród tę walkę prowadzić musi.

I należy ją prowadzić wszędzie tam, gdzie komunizm znajduje swoich zwolenników, a więc w fabrykach przemysłowych, instytucjach społecznych, w każdej wsi, osadzie lub mieście, — słowem tam, gdzie komunizm zapuszcza swe zagony.

A walka ta musi być rozpoczętą, dopóki jeszcze nie jest za późno.

Baczność, bo wróg przed bramą.

KONIEC.

Masoneria i żydzi

w uchwałach Synodu Biskupów Polskich

W roku 1936 odbył się w Częstochowie Pierwszy Polski Synod Plenarny, w którym wzięli udział wszyscy biskupi polscy. Synod zajął się ustaleniem zasadniczych uchwał, odnoszących się do życia Kościoła Katolickiego w Polsce.

W dniach ostatnich uchwały te zostały definitywnie zatwierdzone przez Stolicę Apostolską i ogłoszone w prasie. Obowiązywać one będą od 15 czerwca 1938.

Ponieważ wśród uchwał Synodu Plenarnego jest kilka o znaczeniu zasadniczym także i dla życia wewnętrznego naszego państwa, przeto ważniejsze z nich w wyjątkach przedrukowujemy.

W artykule 57 Synod Biskupów Polskich określił wyraźnie stosunek katolicyzmu do masonerii, komunizmu i socjalizmu: **„Nie godzi się należeć i popierać, ani współpracować z sektami, z masonerią, z socjalistami, ani z innymi organizacjami, zarówno jawnymi, jak i tajnymi, które są wrogie Kościołowi i porządkowi społecznemu, albo szerzą zobojętnienie religijne. W szczególniejszy sposób Synod Plenarny wzywa katolików, by się pilnie strzegli komunizmu, stanowiącego najgroźniejszą zarazę współczesnego świata i by wszelkimi sposobami zwalczali zarówno jego przebiegłą propagandę, jak i zgubne hasła burzenia religii, szerzenia nienawiści, niszczenia wszelkiego ładu społecznego“.**

Ważny też i doniosły w treści jest artykuł 122 uchwał Synodu, dotyczący wychowania młodzieży, gdzie biskupi polscy zażądali wyraźnie odłączenia Polaków od uczniów i od nauczycieli — żydów:

„Na mocy prawa przyrodzonego i uroczystych orzeczeń papieskich, a zwłaszcza na mocy encykliki o chrześcijańskim wychowaniu młodzieży, rodzice katoliccy powinni się domagać, aby ich dzieci kształciły się w katolickich szkołach wyznaniowych. Zanim szkoły wyznaniowe utworzone zostaną, Synod Plenarny nalega, aby wierni z prawa i z obowiązku domagali się, by nauczanie w obecnym ustroju szkolnym odpowiadało w całości zasadom nauki katolickiej i **aby młodzieży nie narażano na szkody religijne i moralne przez niestosowną koedukację, przez łączenie młodzieży katolickiej z żydowską i przez powierzanie wychowania młodzieży katolickiej nauczycielom innowiercom“.**

Do tych zaś, którzy w tej chwili dzierżą w swym ręku władzę w państwie, Synod zwraca się w artykule 71 z takim oto, słusznym zupełnie wezwaniem: **„Synod Plenarny wzywa katolików, mających udział w rządach Rzeczypospolitej, lub należących do Izb Ustawodawczych, aby w spełnianiu swych obowiązków i ustanawianiu praw kierowali się zasadami katolickimi“.**

Przytoczyliśmy te wyjątki z uchwał Synodu Biskupów Polskich, aby na tym przykładzie wykazać raz jeszcze, że nie kto inny, a właśnie Stronnictwo Narodowe oparło swój program na zasadach katolickich i o realizację tych zasad w życiu politycznym, społecznym i gospodarczym walczy.

Naszym przecież celem jest Katolickie Państwo Polskiego Narodu!

Podejrzany antysemityzm „Stronnictwa Pracy“

Pikiety ich rażą...

W tygodniku „Zwrot“, który jest organem tak zw. „Frontu Morges“, znajdujemy następującą notatkę:

„...W okresie przedświątecznym młodzież endecka i oenerowska pikietowała sklepy żydowskie. Żydzi pikietowali z kolei pikieciarzy, a policja rozstawiała pikiety wokół pikietujących i pikietowanych.

Wobec ogólnego rozpikietowania handel przedświąteczny toczył się spokojnie i bez przeszkód“.

Notatka ta, to wyraźne kpiny z akcji pikietowania sklepów żydowskich, prowadzonej przez setki narodowców bezinteresownie i z oddaniem sprawie odżydzenia Polski. Akcji skutecznej. Odsłania ona prawdziwe oblicze „Frontu Morges“ i związanego z nim „Stronnictwa Pracy“, które od czasu do czasu przebąkuje coś nieśmiało o swoim rzekomym antysemityźmie.

Teraz wiemy, jak wygląda on w rzeczywistości! Zakłamane frazesy!

Wstępujcie

w szeregi walczącego o lepsze jutro

Stronnictwa Narodowego!

Po żydowsku do Prezydenta R.P.

„Moment“ (nr. 300 a. str. 5) podaje:

Ubogi handlarz, sprzedający papierosy, zwrócił się do Prezydenta Państwa z prośbą, którą własnoręcznie napisał w żargonie żydowskim:

„...Powołuje się na swe pokrewieństwo ze Szmulem Zbytkowerem, którego imieniem nazywa się jedno z warszawskich przedmieść, Szmulowizna“...

Więc krewny tego Szmula, który żył w Polsce sto kilkadziesiąt lat temu, jeszcze nie umie pisać po polsku, w styczniu roku 1938!

A czy jaki Niemiec lub Rosjanin, w Polsce zamieszkały, ośmieliłby się pisać do Głowy Państwa Polskiego, nie po polsku?

I czy ów handlarz żydowski nie zna żadnego żyda w Polsce, któryby mu przetłumaczył podanie na język polski?!...

A może chciał, żeby „władza“ też mu po żydowsku odpisała?

Wyrzucono dziennikarzy-żydów!

Na walnym zebraniu Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich zmieniono statut w tym kierunku, że członkami Syndykatu nie mogą być żydzi i osoby pochodzenia żydowskiego. Przeciw wnioskowi głosowali dziennikarze z prasy sanacyjno - ozonowej. Znamienne!

Plony systemu

WARSZAWA

Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę Heleny Dołęgowskiej, urzędniczki policyjnej kasy samopomocowej, która zdefraudowała 11.000 złotych.

Wyrokiem sądowym skazana została na półtora roku więzienia.

TARNÓW

Został wręczony akt oskarżenia pracownikowi urzędu pocztowego w Tarnowie, T. Schönthalerowi, który w roku ub. został przychwycony na kradzieży żywności z paczek żywnościowych oraz listów amerykańskich. Jest to już trzeci wypadek nadużyć w tym urzędzie.

STRYJ

W Brosznowie został z polecenia prokuratury w Stryju aresztowany nadleśniczy Kestler za popełnienie szeregu nadużyć. — Śledztwo w toku.

BIAŁYSTOK

W Białymstoku wykryto wielkie nadużycia dewizowe. Zatrzymano 9 osób, znanych w miejscowych sferach kupieckich i przemysłowych.

BYDGOSZCZ

Rendant gminy Gościeradz w pow. bydgoskim, Jan Saganowski skazany został na 3 lata więzienia za kradzież 8 tysięcy zł z pieniędzy gminnych.

GNIEZNO

Sąd Okręgowy skazał na 1 miesiąc aresztu Wacława Szałka z Lubawy, który przez niedbalstwo służbowe w czasie pełnienia obowiązków komornika naraził Skarb Państwa na straty w wysokości 1.145 złotych.

STANISŁAWÓW

Urzędnik K. K. O. w Śniatyniu, Tadeusz Sozański, który od dłuższego czasu popełniał w kasie defraudacje, podpalił gmach K. K. O. dla zatarcia śladów swych przestępstw.

Sozańskiego aresztowano i odstawiono do więzienia w Kołomyi.

Korespondencja z Czytelnikami

Gen. R. Stokalski, Maniewicze. Za nadesłany artykuł serdecznie dziękujemy. Wykorzystujemy go w bieżącym numerze „Polski Narodowej“.

Z niecierpliwością czekamy na zapowiedziany materiał o wojnie chińsko - japońskiej.

Kol. Jan Balcerzak, Mogilno. Sprawozdanie z działalności S. N. w powiecie mogilenskim umieścimy po przerobieniu go. Prosimy o regularne nadsyłanie wiadomości o pracy narodowej w terenie. Czołem!

Echa gwiazdki w Poznaniu

Łamanie opłatkiem w Kołach S. N.

Cały szereg Kół Stronnictwa Narodowego w woj. poznańskim obchodziło w końcu grudnia roku 1937 i pierwszej połowie stycznia br. uroczyste obchody gwiazdkowe, połączone z tradycyjnym łamaniem się opłatkiem.

Ponieważ na łamach „Polski Narodowej" brak nam miejsca na dokładne sprawozdania z wszystkich tych uroczystości, przeto ograniczymy się dziś do opisu obchodu gwiazdkowego w *Kole S. N. Stare Miasto w Poznaniu.* Sprawozdania zaś z innych opłatków zamieścimy — w skrótach — w najbliższym numerze naszego tygodnika.

Opłatek *Koła S. N. Stare Miasto w Poznaniu* odbył się dnia 5 stycznia br. w sali Domu Katolickiego na Śródce. Połączony on był z uroczystym przyjęciem na członków 40 nowych kandydatów.

Po raporcie i odśpiewaniu „Pieśni Bojowej" uroczystość zagaił kierownik Koła, kol. *Marian Skrzypczak.* Równocześnie wygłosił on krótkie, okolicznościowe przemówienie do kandydatów, wskazując im obowiązki, ciążące na każdym karnym, zorganizowanym narodowcu.

Po okolicznościowych i udanych deklamacjach *kol. Lisieckiej i Zalewskiej* nastąpiła uroczysta chwila złożenia przez kandydatów członkowskiego przyrzeczenia organizacyjnego.

Do nowo przyjętych członków przemówił delegat Zarządu Grodzkiego S. N. w Poznaniu, *kol. Antoni Wolniewicz.* Mówił on o pracy, jaką dla dobra i potęgi Narodu Polskiego poniósł Roman Dmowski i o tych, którzy mają za Jego wskazaniami — pracę tę w dalszym ciągu prowadzić. Podniosłe i mocne w treści przemówienie kol. Wolniewicza spotkało się z gorącym przyjęciem ze strony zebranych.

Następnie *ks. kan. Szreybrowski,* życząc wszystkim pomyślności w Nowym Roku i łamiąc się tradycyjnie opłatkiem, podkreślił ścisłą łączność S. N. z Kościołem Katolickim, na którego zasadach jest przecież program narodowy oparty.

Okolicznościowe życzenia składali także delegaci poszczególnych Kół S. N. w Poznaniu.

Część oficjalną uroczystości, przeplataną śpiewem staropolskich kolend, zakończono *„Hymnem Młodych".*

W godzinach wieczornych odbyła się skromna zabawa taneczna dla członków S. N. i zaproszonych gości.

Chleb dla Polaków

W Gorlicach potrzebny jest skład żelaza, owocarnia, galanteria tekstylna itp. Poza tym potrzebny jest czapnik. Dla szybko decydujących się jest wolny lokal przy głównej ulicy za 40 zł miesięcznie.

W zagłębiu naftowym jest do wydzierżawienia lub do kupienia huta szkła. Posiadamy bliższe szczegóły.

W Małopolsce potrzebny jest do dużego miasta kierownik działu damskiego przy dobrze prosperującym zakładzie krawieckim.

Koło Przemyśla potrzebny jest skład bławatów, żelaza, szkła, porcelany, ubraniowo - norymberski i inne. Składy względnie stoiska można przerobić z dużej ubikacji. Tamże potrzebny wspólnik do prowadzenia hurtowni tytoniowej. Potrzeba 14 tys. zł.

Koło Rzeszowa potrzebny jest wspólnik do założenia piekarni z kapitałem 1 tys. zł. Świadectwo rzemieślnicze wymagane. Lokal do dyspozycji.

W mieście powiatowym woj. wileńskiego jest potrzebny zarządzający apteką. Posada przeznaczona tylko dla narodowca, który będzie równocześnie czynnym w tamt. placówce S. N. Tamże potrzebny jest od zaraz: skład żelaza, handel skór, fotograf, zegarmistrz, skład manufaktury, skład szkła, skład spożywczo-kolonialny, oraz kino i drukarnia. Miasto liczy 15 tys. mieszk. urzędy powiatowe i wojsko na miejscu.

W Bielsku potrzebne są następujące składy: konfekcji męskiej konfekcji damskiej, oraz hurtownia kolonialno - spożywcza. Lokale do dyspozycji. Bliższe szczegóły posiadamy.

Niedaleko Łodzi potrzebny jest kamasznik, specjalista na buty i damskie cholewki z dwiema maszynami i 1 tys. zł na surowiec. Będzie jedynym Polakiem tej branży na miejscu i ma zapewnione poparcie wszystkich Polaków.

W Krakowie jest do nabycia sklep konfekcyjny z obrotem ca 20 tys. zł miesięcznie. Sklep jest dobrze zaopatrzony i ma dostawy do różnych instytucji. Potrzeba kapitału ca 70 tys. zł.

Koło Lublina jest do wykupienia zaprowadzony skład kolonialny za 2 tys. zł.

Informacji udziela Wydział Gospodarczy przy Zarządzie Okręgowym Stronnictwa Narodowego w Poznaniu, przy ul. św. Marcina 65 m. 9 od g. 10—14-tej. Tytułem kosztów manipulacyjnych prosimy załączać do listów 1 zł w znaczkach pocztowych.

Z żałobnej karty

W Poznaniu zmarł nagle śp. Tadeusz Tabaczyński, b. poseł Związku Ludowo - Narodowego, znany działacz narodowy w Małopolsce.

* * *

W Grabowie nad Prosną zmarł proboszcz miejscowy ś. p. ks. Meissner, długoletni prałat-prepozyt kolegiaty w Środzie, brat prezesa Zarządu Okręgowego S. N. w Poznaniu, kol. sen. dr. Czesława Meissnera.

Pogrzeb jego zamienił się w olbrzymią manifestację narodową. Nad grobem przemawiał m. in. prezes powiatowy S. N. w Środzie, kol. dr T. Musiał.

S. N. w pow. wysoko mazowieckim znowu działa

Władze administracyjne cofnęły zakaz, zawieszający działalność Stronnictwa Narodowego w powiecie wysoko - mazowieckim w województwie białostockim na Kurpiach. Pomimo zawieszenia działalności szeregi Stronnictwa Narodowego wzrosły tam bardzo znacznie.

Sprostowanie.

W związku z notatką pt. „Charakterystyczne zajście w Przytyku", umieszczoną w „Polsce Narodowej" nr 3 z dnia 16. 1. 1938, Satrosta Grodzki w Poznaniu nadesłał nam następujące sprostowanie:

Nieprawdą jest, by przod. Chrobak Franciszek — komendant Posterunku w Przytyku, doprowadzonego na Posterunek w Przytyku w dniu 29. 11. ub. r. Ważyńskiego Juliana uderzył kilkakrotnie w twarz, natomiast prawdą jest, że tak przod. Chrobak jak i inni szeregowi Policji doprowadzonego Ważyńskiego nie bili.

Nieprawdą jest, by Ważyński prowadził legalną akcję bojkotową, natomiast prawdą jest, że Ważyński względem osób, kupujących u żydów — stosował terror."

Starosta Grodzki
p. o. (—) mgr. Głodowski.

S. OLAŃSKI.

Szatańska moc

43

Handlarze żywym towarem, żydzi, porwali Haneczkę Więckównę. Świadek porwania, młody Sokół, Stalecki, udał się po pomoc do „Towarzystwa Samopomocy Narodowej", z którego członkami, postanowili odszukać porwaną. Już byli na jej tropie, po ucieczce z rąk żydowskich, lecz nastąpiło powtórne porwanie. Członkowie T. S. N. nie opuścili jednak rąk i szukali Haneczki dalej.

A przed nią zjawiają się coraz to nowe światełka, rozrzucone jak świecące robaczki w noc świętego Jana, lub złociste pszczoły. — Zdąża ku nim. — Boi się zajrzeć.

Jednak zagląda w jeden z dalszych otworów. Znowu pokój ale już wykwintnie, prawie rozkosznie umeblowany. Otomana z masą barwnych poduszek i ściany zawieszone dywanami, puszysty też dywan na podłodze. Na otomanie wpół leży, wytwornie ubrana dama. W sukni wieczorowej. Czarnej — ze świecącymi dżetami. To suknia balowa, głęboko wycięta. Wśród tej czerni wykwitają białe, toczone ramiona i smukła szyja. To nie żydówka! Stanowczo nie żydówka. Ta głowa przepiękna o rysach regularnych jakby w kości słoniowej rzeźbionych, jakby z kamei starożytnej wziętych, o cienkim profilu, w bujnej koronie kasztanowatych włosów, nie może być żydowską.

Haneczka podziwia tę przepiękną panią z twarzą tak dobrą i jakimś smutnym zamyśleniem naznaczoną.

Chyba musi być szczęśliwą w takim rozkosznym pokoju i w takich przepięknych sukniach. — Musi być bardzo bogatą.

— Może ją zawołać? — Ją prosić o ratunek?

Przebiega myśl przez skołataną główkę Haneczki. Ale jeszcze nie śmie i wpatruje się w tę cudną postać, ani zastanawiając się nad tym, skądby ta piękna pani się wzięła, w tym samym domu obok starej kaprawej Cyrli i dwóch potwornie okaleczałych żydówek.

Haneczka wpatruje się jak urzeczona. Pani podnosi się, — wyciąga białe łabędzie ramiona, — wstaje, idzie jakimś niepewnym krokiem naprzód... z ramionami wyciągniętymi przed siebie, jakby we śnie... Jakby lunatyczka. Więckówna nigdy nie widziała lunatyczki, ale słyszała i czytała w powieściach i... sądzi, że właśnie tak muszą chodzić lunatyczki.

Nagle głębokie, bolesne, aż prawie rozdzierające w połączeniu z głuchym jękiem, westchnienie wyrywa się z piersi tej wytwornej pani, która powinna być przecie szczęśliwą. Od niej płynie i wije się w tym pokoju, w tej rozkosznej komnacie jakiś ogromny, nieogarniony smutek.

Haneczkę przebiega znowu dreszcz. Coś niesamowitego jest w poruszeniach tej smukłej czarno-białej lunatyczki, jakieś urzeczenie. Czy to sen, czy bajka. Może to jaka czarownica z czarnym kotem urzekła ją, Haneczkę, i takie przed nią przesuwa widziadła. Niezawodnie to zaczarowany świat, ale jakimiś strasznymi czarami zaklęty. Haneczce bije serce, przyciska do niego swą skaleczoną rączkę, a ono ciągle bije...

Lecz co to? Co to za krążenie tej pani wzdłuż ścian? Dlaczego w tak świetlnym pokoju, zalanym powodzią światła ta pani idzie po omacku, sunąc smukłymi dłońmi po miękkich obiciach.

Co to? — Ależ tak... — Haneczce nagle przebiega jedna krótka, jak odległa, cicha, błyskawiczna myśl.

— Chyba ona jest ślepą!

Ale nie to nie może być. Pani wróciła na miejsce, na swą otomanę usiadła i przymyka oczy, spuszcza blade powieki płatami motylich rzęs obramowane. Bruzda na czole się pogłębia i smutek przechodzi w jakiś rozpaczliwy ból, nieutulona rozpacz.

Haneczka drży i przymyka również oczy.

Z nagła ciszę rozdziera ostry krzyk trwogi.

Haneczka otwiera oczy, wpatruje się w otwór, choć ząbki jej dzwonią, jakby tańczyły charlestona.

Piękna pani nie jest już sama. Rozpaczliwie wyciąga ręce przed siebie, jakby chciała kogoś odtrącić — odepchnąć.

A z pod ściany skrada się cichym krokiem, — kocim ruchem, wytwornie ubrany jegomość. — Żyd! — Niezawodnie żyd! — Młody, elegancki, przystojny żyd! — Ale jakże mu świecą, jak jarzą się dziko oczy. Zdaje się że to widmo, zbliża się do widma.

Przyskoczył, jednym tygrysim susem, chwycił za włosy piękną panią, — tak, iż się rozsypała jej brązowa korona. Jednym szarpnięciem przechylił cudowną królewską głowę wstecz.

Haneczka zamarła, — tchu jej zabrakło.

Teraz, teraz właśnie ujrzała gromne, szeroko rozwarte oczy, — w przecudnej oprawie powiek i rzęs — ogromne przerażone oczy — oczy bez źrenic... Oczy zbielałe... Bielmem od skraju do skraju przykryte... Oczy ślepe...

Długi przeciągły krzyk, przerażenia, bólu, rozpaczy i jakiegoś niesamowitego gniewu wydarł się z ust ślepej pięknej kobiety.

Krzykowi temu odpowiedział drugi, dziewczęcy, gdzieś z góry. — Haneczka zemdlała.

— — — — — — — — — — — — — — —

Kiedy się ocuciła, cisza panowała dokoła. Nie odrazu zorientowała się i przypomniała sobie gdzie jest. Przypomniała te straszne obrazy, które się przesuwały przed nią. Przypomniała sobie tę piękną, ślepą panią, katowaną przez żyda, poniewieraną przez żyda. To było takie straszne... Haneczka już nie śmiała spojrzeć w otwór, a jednak, zapragnęła spojrzeć... Szukała go i... już nie znalazła. Nie było tego pięknego pokoju z tą nieszczęsną piękną panią, nie było tego otworu. Co się z nim stało, nie wiedziała.

Ale tam dalej świeciły nowe światełka.

Haneczka popełzła naprzód, szukając wyjścia.

Przy ostatnim światełku, przy ostatnim otworze, jaki jej jeszcze przyświecał, skusiła się i... zajrzała.

Znowu ujrzała pokój jasno oświetlony. Dziwna rzecz, — wszystkie te pokoje, które widziała, nie miały okien. Dopiero teraz zastanowiło ją to zjawisko. Wszystkie bez okien i wszystkie oświetlone... chyba elektrycznością. Ten też nieźle urządzony, choć bez przepychu... pokoju „ślepej pani". Dreszcz przebiega ją na wspomnienie...

Tu szept jakichś rozmów. — Wsłuchuje się.

To nie obcy szwargot żydowski, to swojska mowa... to szept polskiej mowy.

Wpatruje się.

Ujrzała w rogu troje dziewcząt, skupionych przy sobie na kanapie i rozmawiających półszeptem.

— Kasiu, czy nas wywiozą?...

Trwożny płynął głos.

— Nie wiem, kochanie, nie wiem... ale pewnie nie... przynajmniej nie teraz.

Główki zlęknionych ptasząt pochyliły się ku sobie, prawie przylgnęły. Oczy dwu innych młodszych, drżąc płochliwie jak oczy sarenek leśnych, śledziły tę, która zdawała się być starszą i która udzielała informacji, zwaną Kasią.

(C. d. n.)

Prenumerata pocztowa:
miesięcznie gr. 45, kwartalnie zł. 1,25, półrocznie zł 2,50, rocznie zł. 5.—. — W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów, lub odszkodowania.

**Adres Redakcji i Administracji
Poznań, św. Marcin 65 m. 14,
telefon 19-49.**
Konto P. K. O. Poznań 211 424. Nr. kartoteki pocztowej Poznań I. 118. Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Redakcja udziela odpowiedzi na łamach pisma. Redaktor przyjmuje co dzień z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 11—13.

Wydawca: Zarząd Okręgowy Str. Nar. w Poznaniu w osobie dr. T. Wróbla. Redaktor: Janusz Patalong, Poznań.

Czcionkami Drukarni Technicznej w Poznaniu.

Żyd na czele Czerwonej Armii

Sytuacja polityczna w Rosji sowieckiej, której wyrazem jest fakt, że rzeczywistymi władcami Bolszewii są nie „komisarze ludowi“, ale urzędnicy Kompartii, znajduje swoje odbicie także i w dziedzinie wojskowej.

Rozreklamowana i rozkrzyczana Czerwona Armia to wcale nie teren władzy sowieckich marszałków i generałów. Ci bowiem są tylko dekoracją, a w wyjątkowych wypadkach pomocą techniczną. Z chwilą jednak rozstrzelania marsz. Tuchaczewskiego i 7 jego towarzyszy odpadła ostatnia nawet możliwość pomocy technicznej. Pozostali bowiem oficerowie z marsz. Woroszyłowem są tylko figurkami, obracającymi się na rozkaz Stalina; o wojsku zaś nie mają zielonego pojęcia. Dość wspomnieć, że osławiony marsz. Woroszyłow jest z zawodu... ślusarzem!

W takich warunkach faktycznymi kierownikami Czerwonej Armii są tzw. „komisarze polityczni“. Takim dyktatorem wojska bolszewickiego był doniedawna żyd Jankiel Gamarnik. Po jego rozstrzelaniu stanowisko to objął na krótki czas, Smirnow, który obecnie przeszedł na inny urząd.

Funkcje kierownika politycznego zarządu Czerwonej Armii objął z dniem 1 stycznia 1938 inny „syn Izraela“, żyd Lejba Mechlis.

Warto — choć pokrótce — zapoznać się z życiorysem tej nowej „gwiazdy“ bolszewickiej.

Lejb Mechlis ma obecnie 48 lat. Do rewolucji bolszewickiej był zwykłym małomiasteczkowym „handełesem“, — kupczącym starzyzną i gałganami.

Bramy kariery społeczno - politycznej otworzył dopiero przed nim wybuch rewolucji w Rosji. W roku 1918 Mechlis wstępuje do partii komunistycznej, gdzie — z racji swego żydowskiego pochodzenia — zostaje od razu politycznym komisarzem w 46 dywizji piechoty. Dywizja ta działała na frontach: sowieckim południowo - zachodnim (przeciw Polsce) i południowym (przeciw gen. Wranglowi). Lejba Mechlis odznaczył się tam niebywałem okrucieństwem w stosunku do aresztowanych Polaków i Rosjan.

W roku 1922 przechodzi do służby administracyjnej, a w roku 1926 jest już urzędnikiem Centralnego Komitetu Partii Komunistycznej. Na tym stanowisku wykazuje tak rażące braki w wykształceniu — nawet politycznym, — że na rozkaz swoich przełożonych udaje się do Moskwy na Wyższe Kursy Marksizmu i do Instytutu Czerwonej Profesury.

Od roku 1930 do obecnej nominacji Lejb Mechlis był redaktorem naczelnym moskiewskiej „Prawdy“, — centralnego organu bolszewików. W czasie jego urzędowania do prasy bolszewickiej przyjęta została wielka ilość żydów — analfabetów.

Trzy lata temu Mechlis został członkiem Komitetu Centralnego Partii Komunistycznej, a kilka miesięcy temu kierownikiem centralnego wydziału prasy i wydawnictw bolszewickich.

Przy ostatnich „wyborach“ rosyjskich został „wybrany“ posłem do Naczelnego Sowietu, w podmoskiewskim okręgu Kuńcewo, zamieszkałym przez wybitnych dygnitarzy bolszewickich.

Ostatnim szczeblem kariery obrotnego żydka Mechlisa jest właśnie stanowisko komisarza politycznego Czerwonej Armii.

W ten sposób w Sowietach jeszcze jedno ważne stanowisko zostało obsadzone przez żyda.

I są jeszcze ludzie, którzy nie chcą wierzyć, że komunizm to żydowski twór — dla żydowskich celów!

HUMOR POLITYCZNY

Woleliby odsiedzieć

We wsi N. odznaczono kilku gospodarzy medalami. Wójt wezwał ich do urzędu gminnego.

Wójt: — No moiściewy, przyszły tu dla was medale. Jesteście odznaczeni. Macie zapłacić po dwa złote.

Gospodarze: — Odznaczeni po dwa złote?! A czy nie moglibyśmy tego odznaczenia odsiedzieć?

Życzenia S. N. dla wojska

Koła S. N. powiatu krzemienieckiego (Krzemieniec, Łanowce, Białozórka, Motorkowo i Sienkiewicze) przesłały na ręce dowódców garnizonów życzenia noworoczne następującej treści: „Z okazja Nowego Roku Koło Stronnictwa Narodowego — przesyła życzenia dla Wojska Polskiego — Szczęść Boże! i zapewnienie wiernej służby na straży ducha ofensywnego Narodu Polskiego. Niech żyje Wielka Polska!“

STRZĘPY...

Nagle i niespodziewanie dokonała się bezkrwawa i bezgłośna rewolucja w tzw. „Ozonie“. Twórca i dotychczasowy „wódz“ tego tworu politycznego, płk. Adam Koc ustąpił ze swego stanowiska. Podobno z powodu złego stanu zdrowia... Choć różni różnie o tym mówią. A są i tacy, dla których płk. Koc był nie tyle chory fizycznie, ile raczej — politycznie...

* * *

A zresztą i z tą chorobą sprawa nie jest tak bardzo prosta. Bo płk. Koc obok „szefostwa“ O. Z. N.-u był również komendantem naczelnym Związku Legionistów. „Szefostwa“ w O. Z. N.-ie się zrzekł, bo na pracę nie pozwalał mu rzekomo zły stan zdrowia...

Ale nie było jakoś — i nie ma — tego złego stanu zdrowia przy dalszym sprawowaniu przez płk. Koca „wodzostwa“ w Związku Legionistów...

Więc jak jest ostatecznie z tym zdrowiem? Czy płk. Koc jest zdrów czy chory? Jeżeli chory — to dlaczego siedzi dalej jako komendant w Związku Legionistów? A jeżli zdrów, to dlaczego ustąpił z „szefostwa“ O. Z. N-u? Co się kryło za kulisami tej rezygnacji?

Prawdopodobnie — polityczne niepowodzenia i kompromitacja O. Z. N.-u w „terenie“...

* * *

Byłemu szefowi „Ozonu“ prasa sanacyjna, a nawet ta, której oblicze polityczne jest niewyraźne i niezdecydowane, poświęciła cie płe wzmianki, sławiąc jego spryt i zasługi polityczne... Inna rzecz, że nikt nie wie, w czym się to miało objawiać...

A „Mały Dziennik“ stara się nawet udowodnić, że płk. Koc był wzorem skromnego i „ubożuchnego“ działacza politycznego! Pismo to tak dosłownie pisze: „Ubożuchny dworek w Świdrach Małych, którego fotografię można było oglądać w całej prasie z okazji zamachu w lecie roku ub., był najlepszym świadectwem skromnego, służbą publiczną wypełnionego życia właściciela“...

* * *

Ano, widzieliśmy tę fotografię. Tylko, że nie było tam wcale „ubożuchnego dworku“, lecz komfortowa, pięknie położona willa. Wjeżdżano zresztą do niej tylko limuzynami... „Ubożuchno“.

* * *

Ilu jest w Polsce ludzi, którzy z otwartymi rękami przyjęliby podarunek w postaci „ubożuchnego dworku“ płk. Koca?... A ilu jest takich, którzy swoje groszowe zarobki zamieniliby bez namysłu na „ubożuchną“ emeryturkę płk. Koca... „Ubożuchną“, bo „tylko“ 1300 złotych miesięcznie... A cóż to jest dla „skromnego“ właściciela? Nic!

* * *

Kiedy już mowa o płk. Kocu, o jego willi w Świdrach Małych i o słynnym „zamachu“ na niego, to zapytajmy się raz jeszcze o to, o co dopytujemy się od siedmiu miesięcy — bezskutecznie: Kto był inicjatorem „zamachu“? Kto dostarczał „bomby“? Kto kierował tą imprezą?

Dotychczas odpowiedź brzmiała zawsze tak samo: „sprawcy nieznani“...

Może teraz — po siedmiu miesiącach ci „sprawcy“ będą wreszcie znani ogółowi społeczeństwa polskiego? Czasby już był.

* * *

Następcą płk. Koca na stanowisku „szefa“ O. Z. N. został gen. Stanisław Skwarczyński, parę tygodni jeszcze temu oficer w czynnej służbie...

O gen. Skwarczyńskim dużo powiedzieć nie można. W życiu politycznym nie brał dotąd udziału zupełnie...

Zanotujmy tylko — dla informacji — dwie rzeczy. Pierwsze: gen. Skwarczyński był w młodych latach członkiem P. P. S...

Drugie: gen. Skwarczyński uchodzi w sferach tzw. „lewicy legionowej“, ciążącej silnie w kierunku czerwonym, za „swojego człowieka“...

O płk. Kocu tego nie można było powiedzieć...